

LWOWSKIE WIADOMOŚCI PARAFJALNE

TYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU RELIGIJNEMU M. LWOWA

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Zygmuntowska 4. Nr. tel. 24-61. — Godziny urzędowe Administracji codziennie od godz. 8-15 z wyjątkiem niedziel i świąt. Godziny urzędowe Redakcji dla stron od godziny 10-tej do 11-tej przedpołudniem w poniedziałki i soboty.

Prerumerata roczna z dostawą do domu wynosi 5 zł., półroczna 2'60 zł., kwartałowa 1'40 zł., miesięcznie 50 gr. Cena numeru pojedynczego 10 gr.

Konto czek. w P. K. O. Nr. 500 778 Tow. „Biblij. Religijna”. Prerumeratę przyjmują wszystkie urzędy parafjalne ob. łać we Lwowie.

Jubileusz ku czci bł. Jana z Dukli. Iluminowany nocą kościół i klasztor OO. Bernardynów we Lwowie. Na przedzie figura ku czci błog. Jana, wystawiona przez miasto.



Nowość!

Jubileusz Odkupienia
1933/34

Stron 48 format 11×8 cm. — Cena 0'20 zł.

Nowość!

Ukazało się nowe, trzecie wydanie książki do nabożeństwa

Modlitewnik Parafjalny

Stron 638 — format 11×8 cm.

W oprawie płóciennej . . 2'50 zł.

do nabycia w Księg. Tow. „Biblioteka Religijna”, Lwów, Rutowskiego 5.

POLECAMY

chrześcijański skład porcelany, szkła, naczynia kuchennego i wypożyczalnię nakryć stołowych
Ludwika Koszelińskiego — Lwów,
Kopernika 2. — — — — — Tel. 75-30.

Stosunek Państwa do Religii

W jednym z dzienników włoskich („Messagero“ — „Posłannik“), przytoczono niedawno następujące oświadczenie przywódcy faszyzmu, Mussoliniego, dotyczące się stosunku państwa do religii:

„Dla faszystowskiego państwa sprawa religii w ogólności a rzeczywistej religii włoskiego katolicyzmu w szczególności bynajmniej nie jest obojętna. Państwo nie ma teologii, ale ma moralność. W faszystowskim państwie religja uważana jest za jeden z najgłębszych przejawów życia duchowego. Dlatego nie tylko czcí się ją, lecz też jej się broni i strzeże. Państwo faszystowskie nie stwarza sobie swego własnego „Boga“, jak to próbował robić Robespierre (to był ongiś przywódca przewrotu we Francji — *dopisek nasz*) w czasie najzłośliwszego szału konwentu (rewolucyjnego zgromadzenia); ani też nie podejmuje daremnych zakusów wyrwania Boga z dusz, jak to czyni bolszewizm. Faszyzm czcí Boga ascetów świętych, bohaterów, a również czcí Boga w takich objawach religijności, jakimi go widzi i uwielbia prosta, pierwotna (szczerza) dusza ludu“.

Szczegóły powyższych powiedzeń Mussoliniego pomijamy; chodzi nam jedynie o stwierdzenie, iż stawia on jasno sprawę stosunku państwa do religii i mówi, że państwo włoskie, którem on kieruje, nie tylko religję uznaje i szanuje, ale też jej broni i strzeże.

Niesposób tu poruszać podstawowych, jakby powiedzieć, naukowych zasad w sprawie stosunku państwa do religii, ale w praktyce tak właśnie państwo powinno ustosunkowywać się do religii, jak to mówi Mussolini; a więc nie dość, że ją przyznawać, ale strzec jej i bronić... Zarówno bowiem „katolicyzm włoski“, jak i „katolicyzm polski“ i cała religja katolicka, to jest jedna religja „Dobrej Nowiny“ Chrystusowej, z której każdy naród ma czerpać moc wewnętrzną dla siebie i według jej zasad kształtować swoje życie: pielegnować je w hasłach miłości bliźniego, braterstwa ludzi i sprawiedliwości.

W państwie, gdzie prawie cały naród lub jego większość, ołbrzymia zwłaszcza, wyznaje religję katolicką, rząd ma poprostu obowiązek stać na gruncie religii i uwzględniać jej zasady w kierowaniu państwem. Nie wystarcza nie robić religii przeszkód i uznawać ją, ale trzeba, aby się rząd wyraźnie za nią opowiedział: i to nie tylko z tej racji, że religja jest „pożyteczna“ z uwagi na ugruntowanie moralności i urobie-

nie duchowe narodu, ale z tej racji przede wszystkim, że jest to religja Prawdy, mówiąca o istotnym stosunku między światem a Bogiem!

Jeśli rząd nie stoi na stanowisku religii, wtedy nie jest on takim, jakim być powinien: zgodnym z prawami podstawowemi i z duchem narodu. Mussolini mówi, że „państwo nie ma teologii, ale ma moralność“. Powiedzenie to jest trochę niejasne. Moralność czyli obyczajność państwo musi mieć głęboko ugruntowaną; otóż do tego i teologję, czyli wyraźny światopogląd religijny mieć powinno; bo doskonałej moralności bez religii niema (choć ciągle nie brak na świecie „mędrców“, którzy są zdania, że może być). Ale natomiast słuszne jest owo powiedzenie w tem znaczeniu, że państwo nie powinno robić swojej „teologii“ to jest, stawiać najwyższych zasad postępowania obywatelskiego, niezależnych od religii, bezreligijnych, lecz stanowczo oprzeć się powinno na religii powszechnej i na niej umocować swą moralność państwową.

Niestety, wciąż po świecie tłucze się duch przeciwny religii i na ordynansy tego „ducha ciemności“ oddają się w różnych czasach różni mężowie i z ludzi mających władzę w narodach — często też nieodpowiedni władzę chwytają, wydając walkę religii... Takich przykładów dość w historii — i w naszych czasach też ich nie brakuje. O tych jednak nie mówimy.

Zdarzają się wszakże i ze strony tych mężów, mających władzę, którzy się opowiadają za religją, rozmaite niesprawiedliwe pociągnięcia na tle religijnem. Dość wspomnieć o tem, jak przed paroma laty Mussolini postępował z organizacjami katolickimi; bywają to chwilowe „nieporozumienia“; nie mniej bywa to skutkiem braku wiary i głębokiego zrozumienia boskiego charakteru religii.

Dzięki Bogu, u nas sprawa stosunku państwa do religii nie zesłała na groźne bezdroża... Można się spodziewać, że, mimo usiłowań „nieodpowiedzialnych“ bezbożników i t. p., Polskę nie spotka nieszczęście zatargów państwa z religją; niezbędne jest jednak ze strony rządu jasne zrozumienie dla religii Chrystusowej, a ze strony całego narodu ustawiczna czujność, przy szczerem odrodzeniu religijności we wszystkich dziedzinach życia.

Jędrzej Prostopolski.

Prasa to potęga. — W jej tworzeniu współpracują pisarze i prenumcratorzy. Jedni i drudzy muszą o swych obowiązkach pamiętać.

„Ze Wschodu pokój“

Jak wiadomo, Sowiety zawarły z sąsiadującymi państwami tak zwany „pakt wschodni“ w sprawie zabezpieczenia pokoju. Z tego powodu różni niby znający się na polityce „publicyści“ trąbią w radosne tony i piszą, że jest to „epokowe“ wydarzenie, że „Rosja wraca do Europy“ czyli nawiązuje kulturalną i pokojową współpracę z państwami europejskimi, że dla narodów słowiańskich świta piękna przyszłość i t. d. Takie głosy odezwały się w niektórych gazetach naprzykład francuskich i u nas także w Polsce.

Żebyż to naprawdę były tak wielkie powody do radości! Dobrzeby było, aby Polska mogła rozwinąć politykę pokojową nietylko w porozumieniu z Czechosłowacją i, powiedzmy, Jugosławją, ale także bez zastrzeżeń z Rosją. Powstałby potężny blok państw słowiańskich, z którym wszystkie inne państwa, nietylko zaprzyjaźnione z Polską, jak Francja, ale i inne, jak Niemcy, musiałyby żyć w zgodzie trwałej. Byli zawsze politycy, którzy o takim bloku „Rzeszy słowiańskiej“ marzyli i dziś są tacy, co gorąco tego pragną...

Jest to pragnienie. Rzeczywistość jest „nieco“ inna. Obecne porozumienie czyli „pakt wschodni“ nie daje powodów do wielkiej radości. Pewnie, że dobre i to, iż jako tako na najbliższą przyszłość zostaje zagwarantowany od strony Wschodu pokój, a tem samem i zachodni nasz sąsiad „Reich“ (rzesza) niemiecki musi przycichnąć ze swojemi dzikimi pretensjami do ziem polskich, choć różni niemieccy politycy wciąż snują sobie plany „kolonizacji“ i plantacji „pokojowego“ ducha germańskiego na Wschodzie od granicy dzisiejszej... Ma więc ten „pakt wschodni“ z Rosją swoje znaczenie. Jednak nie tak wielkie, aby się można było zachłystywać nadzieją wielkiej polityki słowiańskiej.

Przedewszystkiem, nie można przecież zapominać, że między Rosją a Polską i innymi państwami zachodzi przepaść różnic ustrojowych, gospodarczych i politycznych. Rosja sowiecka to jakby różny świat, wręcz odmienny od naszego. Jeżeli więc dawna Rosja earów, rozpychająca się zachłannością i zaborczością i nie uznająca współpracy stałej z resztą Słowian, rozwiewała nadzieje bloku słowiańskich narodów, to tem bardziej nie może w tym kierunku dawać widoków Rosja sowiecka. Owszem, współpracą Sowietów, w miarę ich mniej czy więcej dobrej woli, nie należy gardzić, ale też nie należy się ludzić, jakoby przy dzisiejszych stosunkach było już możliwe ścisłe porozumienie z Rosją.

Co przyniesie przyszłość — tego nie można przesądzać. Rosji konieczna jest gwarancja pokoju ze strony sąsiadów, bo wewnątrz jest podminowana własną polityką bolszewicką a w dodatku dziś naprężone są jej stosunki z Japonją — i tam w Azji krzyżują się wpływy bolszewickie.

Również stosunki z Niemcami przyczyniają się do tej pokojowej polityki, jaką nawiązują z sąsiadującymi państwami od morza Bałtyckiego aż do morza Czarnego.

Dobrze jednak, że dziś zacieśniają się węzły przyjaźni między Polską, Czechosłowacją, Rumunją, Jugosławją, gdyż bądź co bądź takie porozumienie nie pozwala na to, aby państwa „wielkie“, jak Anglja, Niemcy, Włochy, trzęsły sprawami międzynarodowemi. Przytem, może dzięki pokojowemu układowi stosunków i z Rosją będzie możliwe porozumienie ścisłe: a toż może Rosja dźwignie się z duchowej i gospodarczej ruiny i odrodzi się ze skarczenia bolszewizmu!... Żeby tylko ta przyszła „trzecia“ Rosja nie była tak samo „różnym światem“... Tymczasem sąsiedzi jej, a z nimi oczywiście, i Polska, niech się strzegą przedwczesnych kalkulacyj, korzyści — i niech się strzegą zacieków komunizmu. K. L.

Do elementarza!

W obecnych czasach raz po raz podnoszą głowy rozmaici samozwańczy „mistrzowie“ od „naprawiania“ i „przenicowywania“ zasad moralności, zasad współżycia między ludźmi. Niby z trzęsawiska jakiegoś, do którego jest podobne rozprzężeń pełne życie społeczne, dziwotwory wyłażą — tak ci „reformatorzy“ występują ze swojemi teoryjkami, mącąc nieraz drugim w głowach.

Powiadają nieraz owi „reformatorzy“: „Religja to co innego, a moralność co innego... Kościół nie idzie z postępem czasu, nie uznaje i nie uwzględnia obecnych potrzeb i warunków; dlatego też upiera się przy takich nakazach moralności, jakie dla człowieka nie są możliwe do spełnienia... Wobec tego, można wierzyć i być katolikiem, ale niekoniecznie musi się zachowywać wszystkie przepisy“... i t. d. — I myślą tacy, że mają rację. Są bowiem, jak ludzie „umysłowo upośledzeni“, którym się zdaje, że się nie myślą oni, tylko wszyscy inni... Takimi też chyha rzeczywistość są...

A na jakież to podstawy i zasady powołują się tacy „mistrzowie“? — Otóż mówią o wymogach: s z c z ę ś c i a człowieka, „miłości“, sprawiedliwości, o człowieczeństwie, jego prawach i t. d. I cóż na to odpowiedzieć?

Odpowiedź jest prosta i jasna: Do elementarza, panowie!... Tak jest, bo to są analfabeci w stosunku do religji, jej prawd i zasad moralnych... A więc: Do elementarza Ewangelji!...

W tych hasłach, jakie się zdarza słyszeć

Czytaj i rozważaj!

Ewangelja na VII niedzielę po Świątkach

Mat. 7, 15—21.

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi. Z owoców ich poznacie ich. Czyliż zbierają z ciernia jagody winne, albo ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi; a złe drzewo, złe owoce rodzi. Nie może drzewo dobre, owoców złych rodzić, ani drzewo złe, owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mówi mi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.

Nauka niedzielna o pełnieniu

woli Bożej

Pan Jezus zapewnia nas w dzisiejszej ewangelji, że kto czyni wolę Boga Ojca, wejdzie do królestwa niebieskiego. Wielkie to przyrzeczenie i warto się nad niem poważnie zastanowić.

JÓZEF SPILLMANN T. J.

Błogosławieni miłosierni

9)

— Ale, co znowu? Przecież sam mówiłeś, że jesteśmy panami i możemy robić, co się nam podoba — odrzekł ze złością Bill. — Ja teraz chcę rumu! Słyszysz? Więc nuże! przynosź pełny dzbanek!

Ponieważ większość obecnych poparła Billa, zmuszonoby z pewnością Toma do przyniesienia rumu, gdyby nie zaszedł wypadek, który przeszkodził narazie pijackiej biesiadzie. W tej bowiem chwili wpadł do izby zadyszany Angolanczyk, który przy warzelni Fukiera o mało nie zadusił dozorcę Floberta i krzyknął:

— Bracia! pomocy! zemsty! — i byłby po tych słowach runął na ziemię, gdyby go nie podparto i nie zaprowadzono na ławkę. Upłynęło kilka minut, zanim neger na tyle odzyskał siły,

Jak daleko sięga wola Boża, jak ją mamy poznać i pełnić.

Wola Boża obejmuje wszystkie nasze uczynki, słowa, myśli i uczucia. Wszystko ma się nią kierować i do niej się dostosowywać, nie może bowiem człowiek odejmować Bogu jakiejś części z działania swych władz duchowych i cielesnych. Cały człowiek ma być poddany Bogu, żeby o nim można było powtórzyć, co św. Łukasz (3, 38) mówi o Adamie: „a ten był Boży“.

Czynienie woli Bożej wedle myśli Chrystusa to poddanie całego człowieka przykazaniom, bez żadnych zastrzeżeń, bez żadnych pomniejszeń, bez żadnego wybierania między tem, co w nich miłsze a co przykre. Człowiek powinien dążyć do tego, by mógł o sobie powtórzyć słowa Pana Jezusa, który mówił: „Przyszedłem z nieba, nie abym czynił wolę moją, ale wolę Tego, który mię posłał“. Zastosowywał się też Zbawiciel do woli Ojca nie tylko wtedy, gdy ta wola Go wsławiała wspaniałymi dziełami wśród ludzi, ale także wtedy, kiedy kazała mu cierpieć mękę. Zawsze powtarzał: „Nie Moja ale Twoja wola niech się stanie. Moim pokarmem jest czynić wolę Ojca“.

Człowiek dobrej woli łatwo poznaje wolę Bożą. Wskazują mu ją przykazania i codzienne

że mógł rozsądnie opowiedzieć o swej przygodzie, która go zmusiła do ncieczki.

— Moje dziecko — powtarzał, a gniew znowu go ogarniał. — Oko mu wybił batem ten nieludzki tyran! Ha! Że mi też Senegalczyk przeszkodził w oddaniu dozorcę całej zapłaty...

— Tylko cierpliwości, bracie z Angola — pocieszał Kameruńczyk Tom miotającego się w złości murzyna. Jeszcze trochę cierpliwości. On otrzyma całą i pełną zapłatę. Mówię ci: oko za oko!

— Oko za oko! — zgrzytnął zębami niewolnik. — Lecz dlaczego czekać? Czyż co do liczby nie jest nas tu dosyć, by ukarać eiemięzcę Fukiera i jego rodzinę? Nuże! Dziś w nocy dom mu podpalamy i zemścimy się krwawo na nim i jego dozorcę!

— Ten człowiek ma słusność! — wrzeszczał podniecony Bill. — Spalmy dziś w nocy dom Fukiera! To będzie rozkoszny ogieniaszek, jako wstęp do wielkiego, ogólnego pożaru, który w najbliższych dniach rozraduje nasze serca.

obowiązki stanu. Wyzaczył nam Bóg określone stanowisko w rodzinie i społeczeństwie i pełnienie obowiązków, związanych z tem stanowiskiem, jest właśnie wykonywaniem woli Bożej. Nie trzeba szukać woli Bożej daleko i w jakichś nadzwyczajnościach, bo tych od nas Bóg nie żąda. Gdy czasem człowiek stanie na rozdrożu i nie wie, co ma czynić, niech zawsze pyta najpierw o swój obowiązek stanu i o przykazania, a z pewnością nie pobłądzi. Zresztą o poradę w ważniejszych wypadkach nie trudno.

Pełnienie stałe i dobre nawet naszych drobnych obowiązków nastęrcza znaczne trudności. Słyszcy się nieraz narzekanie: „Już mi się to wszystko sprzykrzyło“. Nie trzeba się temu dziwić, bo wykonywanie codziennie tych samych czynności, drobnych i małoznacznych, stanowi prawdziwy krzyż. Ale też Pan Jezus przyznaje się do takiego wiernego i cierpliwego pracownika i zowie go bratem: „Ktokołwiek czyni wolę Ojca mego, ten bratem moim jest“ (Mat 12, 50).

Wolę Bożą pełnić nam trzeba ochotnie, z zupełnem poddaniem się Bogu i z tem pragnieniem, aby Go przez to uwielbić. W ten sposób zawiązuje się niejako umowa między człowiekiem a Bogiem. Mówi o niej Psalmista (144, 19): „Bóg wolę bojących się Go spełnia, wysłuchuje prośbę ich i zbawia ich“. To samo powtarza św. Paweł apostoł: „Potrzeba wam tylko cierpliwości, abyście, czyniąc wolę Bożą,

dostąpili skutku obietnic Bożych“ (Żyd. 10, 36).

Nie trzeba nigdy naginać przemocą woli Boga do swojej. Nieraz zdaje się człowiekowi, że gdyby osiągnął wymarzoną przez siebie rzecz, byłby szczęśliwy i stąd ma żal do Boga, że mu jej nie daje. Bóg patrzy dalej. Obejmuje myślą swoją całą naszą przyszłość i wie, co dla nas jest dobrem. Jest zawsze czułym ojcem. Dlatego też musimy mieć zupełne zaufanie do ojcowskiego serca Boga, że nam krzywdy nie uczyni i że pełniąc Jego wolę, choćby zdawała się nam być bardzo przykrą, nietylko Jemu oddajemy chwałę, ale też najlepszą część wybieramy dla siebie. Taką wiarę i zaufanie miał król Dawid, gdy wołał: „Naucz mię czynić wolę Twoją, bo Bogiem moim jesteś Ty“ (Ps. 142, 10).

Prośmy gorąco Boga Ojca o światło w poznawaniu Jego woli, o łaskę, byśmy ją ukochali, i o siłę do jej dokładnego wykonania. Amen.

X. J. Korzeń.

CZYTANIE PISMA ŚWIĘTEGO

Z ewangelji św. Łukasza (rozdział 20, 20—40).
„Co cesarskiego — cesarzowi, a co bożego — Bogu“. Odpowiedź saduceuszom.

Słędzili więc żydzi pilnie Jezusa i wysłali szpiegów, aby ci, udając sprawiedliwych; podchwycili Go na słowie, by Go wydać w ręce i moc namiestnika. I zapytali Go, mówiąc: Mistrzu, wiemy, że dobrze mówisz i uczysz, i że nie oglądasz się na osobę, ale drogi Bożej zgod-

Większa część murzynów przytaknęła namowom Billa. Lecz jeszcze raz udało się przeczornemu Kameruńczykowi powstrzymać towarzyszy.

— Bracia! — tłumaczył im Tom — czyśmy nie przyrzekli, że dopiero wtedy runiemy na białych, kiedy nam przyjaciele z tamtej strony góry przyślą wiadomość? Cóż stracimy na tem, że dwór niegodziwego Fuka dopiero jutro czy pojutrze spłonie w pożarze? On i tak swej kary nie ujdzie i za jedno oko straci oba. Jest jeszcze jeden powód, byśmy się wstrzymali od dzisiejszego napadu na Fukiera. Słuchajcie! Gdy nasi bracia z tamtej strony góry najpierw zaczną, komendant portu francuskiego pójdzie ze swymi żołnierzami na pomoc białym w dolinie Artibonite albo wyśle tam znaczniejszy oddział, — wtedy my tu będziemy mieli łatwiejszą zabawę... Jeżeli zaś dzisiejszej nocy podpalimy dwór Fuka, ściągniemy na swoje głowy wszystkich żołnierzy z portu, a oni mają dużo strzelb i armaty. Więc czekajmy cierpliwie, aż nam bracia przyślą zawiadomienie, że już trzeba zaczynać. Zre-

szta jeszcze dzisiejszej nocy zjawią się tu pod trzema palmami na ostatnią naradę Toussaint, Dessalines, Christoph, Moyses i Laplume. Wszyscy znacie Toussainta — mądra to głowa! On czyta książki, pisze tak dobrze jak biali i jest potomkiem królów z Arady. Znacie Dessalinesa, który jest olbrzymem co do siły i wzrostu ciała.

— Niech żyje Toussaint i Dessalines! Oni poprowadzą nas do walki z białymi twarzami! — zawołali murzyni.

— Więc czekajmy, aż nadejdą — dokończył Tom. — Ty zaś, stara Nano, zawieś jeszcze raz kocioł ryżu nad ogniem. Także twój syn, Senegalezyk tu dziś przyjdzie... A nim się zjawia dowódca, zachowajmy, bracia, spokój i rozwagę.

6. Zemsta się zaczyna...

Kiedy Fukier odprawił tak pogardliwie Kapucyna z jego prośbą o miłosierdzie nad murzynem, ułożyła się cała rodzina do spania: farmer, jego żona i syn Emil. Bob, stary, domowy niewolnik rozwiesił koło łóżka Emila delikatne fi-

nie z prawdą nauczasz. Czy wolno nam płacić cesarzowi podatek, czy nie?

On zaś, przeniknąwszy ich chytróść, powiedział im: Czemu Mnie kusicie? Pokażcie Mi denara; czyj ma wizerunek i napis? A oni odpowiadając, rzekli: Cesarski. Rzekł im tedy: Oddajcie więc, co jest cesarskiego — cesarzowi, a co jest Bożego — Bogu.

I nie mogli wobec ludu podchwycić Go na słowie, a zdumieni Jego odpowiedzią, zamilkli.

Przyszli też niektórzy ze saduceuszów, co przeczą zmartwychwstaniu, i pytali Go, mówiąc: Mistrzu! Mojżesz napisał nam: „Jeśli brat czyjś umrze żonaty, a byłby bezdzietny, — niechaj brat jego weźmie ją za żonę i wzbudzi potomstwo swemu bratu“. Otóż było siedmiu braci: a pierwszy, ożeniwszy się, umarł bezdzietnie; drugi też ją pojął, ale i on umarł bez potomka; i trzeci ją poślubił, a podobnie wszyscy siedmiu; lecz nie zostawiwszy potomstwa, pomarli. A na ostatku po wszystkich i niewiasta umarła. Ktoregoż więc z nich żoną będzie przy zmartwychwstaniu? Siedmiu bowiem miało ją za żonę.

A Jezus im rzekł: Synowie tego świata żenią się i wychodzą zamąż; ale ci, którzy uznani będą za godnych drugiego świata i powstania z martwych, ani się będą żenić, ani zamąż wychodzić, bo nawet już umierać nie mogą. Albowieni są podobni aniołom i są synami Bożymi, jako uczestnicy zmartwychwstania. Że zaś umarli powstaną, to już Mojżesz wykazał w rozdziale

ranki, które miały śpiącego chronić od ukąszeń krwiożerczych moskitów. Chłopiec, usiłując zasnąć, rozmyślał o Senegalczyku przywiązany do palmy.

— Jak złośliwie brzęczą komary dookoła siatki — szeptał Emil do siebie. — O, jakby mnie dręczyły, gdyby znalazły gdzie dziurę w firance. No, murzyni mają grubszą skórę, niż my biali. Ale zapewne baty tak Senegalczykowi plecy obrobiły, że chyba może czuć ukłócia... Zresztą mało mnie to obchodzi, bo przecie nie jestem w jego skórze...

I odwrócił się Emil na drugi bok, próbując usnąć. Atoli sumienie budziło się w nim raz po raz i robiło mu wyrzuty:

— Wstydź się! z każdym dniem stajesz się gorszym i okrutniejszym. O, gdybyś choć raz został sprawiedliwie ukarany i musiał napróżno prosić o zmiłowanie...

— Ach, co to jest? — zawołał nagle Emil. Ten gamoń Bob nie zaciągnął widocznie dokładnie siatki dookoła łóżka. Oto komary brzęczą

„O krzaku“, kiedy nazywa Pana „Bogiem Abrahama i Bogiem Izaaka i Bogiem Jakóba“. A nie jest On Bogiem umarłych, ale żyjących; wszyscy bowiem dla Niego żyją.

A niektórzy z uczonych odezwali się, mówiąc: Mistrzu, dobrześ powiedział. I już o nic nie śmieli Oo pytać.

Czy rozmyślacie?

Na takie pytanie gotów niejeden odpowiedzieć pytaniem: Cóż to ma znaczyć? O jakie „rozmyślanie“ chodzi? — Otóż słów parę o rozmyślaniu religijnem, zwanem inaczej modlitwą myślną.

Rozmyślanie w życiu duchownem i zakonem, to jeden z istotnych obowiązków lub zaleceń — i jest ono tak potrzebne, jak w życiu naturalnem oddychanie. Myli się atoli ten, kto mniema, że „rozmyślanie to jest tylko dla księży i zakonników lub zakonnice“. Rozmyślanie nie powinno być obce żadnemu człowiekowi religijnemu.

Rozmyślanie, o którym mówimy, jest to wnikanie myślą i rozpamiętywanie jakiegokolwiek prawdy czy zasady religijnej, wyciąganie sobie z tego pewnych wskazówek i postanowień dla postępowania praktycznego. Naprzykład, jeśli się rozmyśla nad modlitwą Pana Jezusa przed męką w ogrodzie Getsemańskim: ileż z tego światła i nauki dla nas płynie; jeno trzeba chcieć duszę swą dobrze nakierować na sprawy Boże... A postanowić przychodzi, naprzykład: „...będę unikać bezmyślności przy modlitwie“...

mi koło głowy, o, już mię ukłuł jeden, tu drugi! Do licha, przepadł mi już sen tej nocy. Bob! Bob! Ty hultaju! Do mnie w tej chwili! Wypędź te przekłete komary! Czekaj, poproszę ojca, by cię wychłostać kazał za twoją głupotę czy złośliwość.

Daremne jednak były nawoływania i pogroźki chłopca — Bob, zwykle zawsze gotowy na usługi Emila, dzisiaj nie nadchodził.

Wtem usłyszał Emil wściekłe ujadanie Hekuby, przywiązanej do szopy z niewolnikami. Na głos psa nastał w całym domu rozruch. Farmer otworzył okno w sypialni, wołał i gwizdał na doga. Napróżno! Hekuba nie tylko się nie uspokoiła, lecz owszem wyła coraz wścieklej.

— Dlaczego się ten pies tak niepokoi? — pytała pani Fukierowa ze swego pokoju.

— A czy ja wien! — odpowiedział z gniewem farmer.

Nagle, zdaleka, gdzieś od warzelnii, gdy Hekuba na moment umilkła, dobiegło do uszu Fukiera przeraźliwe wycie Plutona.

Ku nauce i rozrywce

Procesja ulicami Lwowa z relikwiami bł. Jana z Dukli.



Brat Albert

Niektórzy z Czytelników już czytali i słyszeli o nim i wiedzą też o jego dziele. Niektórzy jednak gotowi zapytać się: cóż to za „brat Albert“?

Należy on do tych szaleńców Bożych, którzy dla dzisiejszego świata, dla mniej i więcej ważnych zjadaczy chleba, dla człowieka w rozgardjaszu świata, ledwie pamiętającego o wielkich sprawach poza potrzebami osobistymi „chleba i igrzysk“, jest osobistością zagadkową i przeważnie niezrozumiałą.

...I dziwne też to, że dziś, gdy tak często pojawiają się książki (życiorysy), poświęcone wielkim i świętobliwym osobom wśród innych narodów, gdy w setkach tysięcy egzemplarzy nieraz takie życiorysy się rozchodzą i mamy je niekiedy tłumaczone na język polski, o tej świetlanej postaci Brata Alberta tak mało się u nas wie i pamięta i nawet niema o nim większej książki, a zaledwie parę broszur. Lepiej ocenili go Francuzi: Akademia francuska w Paryżu przyznała mu jeszcze za jego życia nagrodę za ciche bohaterstwo, rozdawaną rok rocznie jego imieniem, a u nas tak mało uznania dla tego dzielnego naśladowcy św. Franciszka z Asyżu!...

Adam Chmielowski — bo tak się przedtem nazywał Br. Albert — urodził się z szlacheckiej rodziny w r. 1846 w byłym zaborze rosyjskim. Wychowany w domu religijnie, gdy przebywał na studjach w Warszawie, Petersburgu, Paryżu

i Monachjum, nie tylko nie uległ wpływom zgorzenia wielkich miast, ale z głębszą religijnością połączył gorącą miłość Ojczyzny. W 1863 roku brał udział w powstaniu narodowym. — Wyróżnił się Adam Chmielowski wielkim talentem malarskim i dał się poznać jako artysta-malarz pierwszorzędny: i to artysta o kierunku religijnym. Nie z tego jednak miał zasłynąć — lecz jako artysta w wydobywaniu wzniosłych wartości godności ludzkiej z poniżenia i nędzy, w podnoszeniu opuszczonych i w opiece nad nimi!

Początkowo nie zdawał sobie sprawy z tego, jaki zagon na niego czeka. W r. 1880 wstąpił do nowicjatu OO. Jezuitów w Starcewsi (w Małopolsce). Zrozumiał wnet, że nie tu jego miejsce i po kilku miesiącach wystąpiwszy z nowicjatu, oddaje się apostołstwu świeckiemu przez szerzenie III Zakonu św. Franciszka — i apostołując wśród ludu na kresach wschodnich. Pracując nad podniesieniem duchowem szerokich warstw, myśli ten dobry Polak o odrodzeniu Ojczyzny, której zmartwychwstanie przewiduje.

Wobec tego, że działalność jego w zaborze rosyjskim stała się głośną i władze carskie wraz z cerkiewnemi już się spostrzegły co do tej „niebłagonadożności“, Chmielowski wyjechał do Małopolski. Przybył do Krakowa.

W Krakowie w tym czasie pełno było nędzy. Stosunki społeczne bardzo wiele pozostawiały do życzenia. Pierwszemi ośrodkami nowej działalności Br. Alberta były ogrzewalnie miejskie dla biednych-bezdomnych, które skutkiem

zaniedbania były dotąd istnem piekłem i szkołą występków rozmaitych. Gdy w r. 1887 w zimie stanął on tu po raz pierwszy, zmarł w nim dawny Adam Chmielowski (choć i tak czcigodny) a „narodził się sługa Boży i sługa najuboższych — Brat Albert“...

Przywdziawszy sam szary, zgrzebny habit założył zgromadzenie mężczyzn Bogu i biedakom oddanych, które dziś jest znane pod nazwą Braci Albertynów. W r. 1889 założył drugie zgromadzenie, żeńskie — Sióstr Albertynek dla opieki nad opuszczoną młodzieżą żeńską. Oba zgromadzenia szybko się rozrosły, w szeregu miast pozakładano schroniska dla opuszczonej młodzieży, które nie tylko przygarniają biedaków, ale też zaprawiają ich do pracy, czyniąc w ten sposób z „wyrzutków“ pożytecznych członków społeczeństwa. Powinno jednak to dzieło Br. Alberta (który, jak nikt może inny bardziej w naszych czasach, zbliżył się do wzoru św. Franciszka), znaleźć większe rozszerzenie i więcej poparcia od ludzi.

Br. Albert nie szukał chwały ziemskiej; gdy umarł w r. 1916 pogrzeb jego stał się ogromną manifestacją — i wielu dostojników duchowych i świeckich odprowadziło go na spoczynek; biedni i opuszczeni składali mu dowody wdzięczności i miłości.

Wieleby można pisać o samozaparcu, o pokorze, o świętobliwości Br. Alberta, ale nie można się rozpisywać. Jednak aż korci wspomnieć o takich drobnych zdarzeniach: jak to ciągnął on z towarzyszem przez ulicę wózek, do którego zbierał ofiary dla swoich biedaków — jakiś woźnica ujrzawszy „zakonnika“, smagnął go kilkakrotnie batem; widząc to towarzysz, wyrwał bat nędznikowi i chciał mu za Br. Alberta odpłacić, ale ten go powstrzymał słowami:

— Daj spokój, bracie! Nie bądź taki prędki! Widać, mało jeszcze bratu zimnej wody za kołnierz nalano.

Albo innym razem uderzony przez jakiegoś ulicznika kamieniem w głowę, rzecze spokojnie: To mu się udało!...

Świetlana jest postać Br. Alberta i zarówno szacunek jak i poparcia godne jego dzieło — schroniska albertyńskie. Ci Bracia w nędznych łachmanach, spiętych drewnianymi guzikami, i te Siostry w takich suknie strojne — to zarazem protest przeciw bezmyślnemu wygodnictwu tego świata!... Cześć im i Boże im błogosław!

K. L.

Koniec fantazji na temat kanałów na Marsie

Zagadka życia w wszechświecie dręczy i nie pokoi umysł ludzki, szukający, jak dotychczas nadaremnie odpowiedzi na pytanie: Czy tylko nasza Ziemia, ten pyłek w ogromie Wszechświata jest siedzibą istot żyjących?

A może gdzieś w bezkresie, o miliony miljonów mil, w jakimś innym układzie słonecznym, żyją i myślą to samo co my jakieś istoty i podobnie jak my świadome swego i świata istnienia?

A może który z naszych planet-sąsiadów, mknących wraz z Ziemią dokoła słońca żywi na swej powierzchni chociażby ślady najpierwotniejszego życia?

Głowiąc się nad rozwiązaniem tego problemu, doszli astronomowie do przekonania, że tylko w nieznacznej części wszechświata, są odpowiednie warunki do życia. Pojęcie życia bowiem wymaga trwania materji w czasie, gdy tymczasem materja olbrzymiej ilości gwiazd, wskutek niezwykle wysokiej temperatury, ulega ustawicznemu przemianom, w czasie których cząsteczki zmieniają swój wygląd miliony razy na sekundę, — życie natomiast żąda od nich ograniczonej ruchliwości, takiej, jaką obserwujemy w stanie ciekłym. Nie znajdziemy życia na gwiazdach, ani w mgławicach, z których gwiazdy powstają, szukać go możemy jedynie na planetach podobnych do naszej Ziemi.

Ale i planety, jeżeli mają stać się ośrodkiem życia nie mogą być ani zbyt chłodne, ani zbyt gorące a substancja ich nie może wytwarzać energii z nadmierną wydajnością — musi się składać z „popiołu“ pozostającego przy spalaniu się świata, z martwych atomów, z których składa się Ziemia.

Tak więc tylko niezmiernie mała część olbrzymiego Wszechświata, „popielisko ziemskie“, może stać się podścieliskiem życia, tego dziwnego stworu Bożego, którego najcudowniejszym aktem jest człowiek ze swoją świadomością istnienia.

Są uczeni astronomowie, którzy twierdzą, że obok ziemi Mars jest tym drugim ośrodkiem życia w naszym układzie słonecznym. Na dowód tego, przytaczają, że owe powszechnie znane kanały na Marsie są dziełem istot rozumnych, zamieszkujących tę planetę.

Ale i ten cień przypuszczenia rozwiął się ostatnio pod wpływem żmudnych badań.

Uczony badacz Marsa p. E. M. Antoniadi ogłosił w jednym z numerów londyńskiego tygodnika przyrodniczego „Natura“ artykuł, z którego wynika, że przekonanie o istnieniu na tej planecie kanałów, mających świadczyć o istnieniu tam istot rozumnych, twórczych, powstało wskutek obserwacji dokonywanych zapomocą teleskopów małych i niedoskonałych i że dzisiejsze wspaniałe teleskopy rozpraszają zupełnie to złudzenie i kładą kres fantazjom snutym na jego tle.

„W r. 1909 wykazałem — pisze p. Anto-



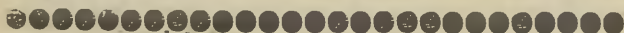
niadi — że w 33-calowym refraktorze, którego używałem, nie można było wykazać na powierzchni Marsa żadnych linii prostych, choć drobne szczegóły, znajdujące się daleko poza doniosłością małych teleskopów za których pomocą odkryto złudne kanały, były stale widziane wyraźnie.

Mars jest zanadto od nas odległy — 35 do 250 milionów mil — aby można było zobaczyć na nim kanały. Prawda, że zmęczone oko może chwilowo ujrzeć proste, ciemne linje w tak zwanych kontynentalnych strefach planety, gdy się ją obejmie przez zwykły teleskop. Ale te złudzenia optyczne znikają w potężnych przyrządach, które ukazują oku szerokie, powikłane, ciemne smugi, tworzące sieć na powierzchni planety. Obserwowane zarysy powierzchni Marsa okazują się tak samo nieskończenie nieforemne i naturalne, jak na innych ciałach układu słonecznego“.

Tak więc rozwiano tantazje o kanałach na Marsie, a zagadnienie poszukiwania innych, po za ziemią ośrodków życia, pozostaje nadal nierozwiązane

B.

(Trzeba dodać, że chociaż przypuszczenie, jakoby na innych planetach poza ziemią mogły istnieć istoty żywe wogóle i ludzie, nie jest samo w sobie sprzeczne z zasadami wiary, to jednak ze względu na Boskie Dzieło Odkupienia trudno takie przypuszczenie uznać za usprawiedliwione, bo inaczej byłaby chyba jakaś wzmianka o tem ze strony Chrystusa. Zresztą i sama nauka świecka niczego nie twierdzi na korzyść przypuszczenia).



Wojtek Plotkarz gada...

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W tych dniach jakoś w mieście ceny chleba podskoczyły, nie przymierzając, jak w termometrze na magistracie we Lwowie słupek rtęciowy w gorące południe letnie. Poszły też, niby ceny zboża w górę z powodu przednowku, to się rozumie. I zdawałoby się, że wszystko jest w porządku. Ale co to za porządek? Żeby przynajmniej na tem podskoczeniu cen zboża zarabiał ten, kto pracuje nad uprawą jego, kto prawie przez cały okrągły rok od świtu do nocy kłopotą się o to zboże, to znać, rolnik; no, to powiedziałbym, że to mu się sprawiedliwie należy, bo ceny produktów rolnych i tak są wciąż

niskie, oprócz przednowku. A tymczasem zarabia na tej „hecy“ handlarz zbożowy — żyd, no i teraz trochę też państwowe zakłady zbożowe, które i tak kupowały zboże u żydów.

Jednym słowem, przednowek daje się we znaki ludności miejskiej i wiejskiej zarazem.

Miasto miastem... Ale za to, co się na wsiach dzieje, to aż człowieka pasja porwać może na te pijawki. Wieśniak, nawet bogatszy dawno już swoje zboże wysprzedał na potrzeby domowe, na buty, na ubranie i t. d., no i na podatki, to się wie; zostawił sobie najwyżej tyle, aby miał „do nowego“, do żniw, a niejeden to już od Bożego Narodzenia zamiast chleba jadł placki kartoflane. I oto przednowek się przedłużył. Wielu gospodarzy teraz zaczęło się rozglądać, gdzieby dostać zboża, zwłaszcza, że to przychodzi ciężka robota, więc, trudniej się bez chleba obejść; kto mógł pożyczyć u wyjątkowo zamożnego sąsiada, to pożyczył; kto mógł kupić, to kupił, u drugiego. Ale takich źródeł nabywania zboża na wsi niewiele jest i nie dla każdego one dostępne. Tak więc ten i ów przygnieciony biedą, udaje się do żyda Hersza czy Mojszego, czy jak mu tam: a ten zawsze ma. I pożyczają tacy żydkowie; ale na jakich warunkach? Oto za jeden metrak (100 kilogramów) żyta starego żąda nowego 3 metraków (300 kg); sam wiem o takich lichwiarskich pożyczkach. Albo inny znowu płaci po kilka złotych za 100 kilogramów zboża, które jeszcze stoi na pniu, a biedny chłop sprzedaje, bo mu potrzebny pieniądz.

Otóż ja się pytam, dlaczego starostwo czy województwo czy kto tam nie wglądnie w takie „hecy“ i dlaczego taka lichwa odbywa się po wsiach bezkarnie?! I to nie jest tak tylko w tym roku; to się powtarza na każdym przednowku.

No, a z tem podnoszeniem cen zboża w handlu w tym czasie — tak samo... Przecie żydy podnoszą!... — a wieś figę z tego ma, rozumie się nie tę figę, co się je, tylko tę, co się z palców pokazuje! Dlatego należałoby krzyknąć przyskrzyknąć tych spekulantów! Porządek przecież powinien być!

A kiedy już gadam o sprawach wsiowych, to nie mogę pominąć innych nadużyć, na które na wsi ludzie narzekają — i o czem zresztą było napomykane. Mam na myśli egzekucje podatkowe.

Czytałem niedawno w jakimś dzienniku o sprawie, jaka się toczyła w sądzie w Warszawie. Sekwestrator zaskarżył jedną wieśniaczkę, że go czynnie obraziła. A chodziło o to, że ów sekwestrator po egzekucji należności i kosztów

jeszcze upominał się o 50 groszy kosztów, które się nie należały. Kobieta, która i tak ostatni grosz oddała, to „rozzłościło“ i dała gorliwemu egzekutorowi szturkańca. Okazało się jednak, że tak wielkiej obrazy urzędnika nie było. Sąd kobietę uniewinnił i zwrócił się z pismem do władz skarbowych, aby owego sekwestratora odprawiły, bo, jak tam powiedziano w tym liście sądu, nie należy ludność nękać bezwzględniemi egzekucjami do ostatniego grosza, gdyż i tak kryzys ją gniecie, a taki egzekutor raczej szkodę niż pożytek państwu przynosi. Srogi to sąd, ale sprawiedliwy.

Dobrze więc, że ze strony rządowych władz jest takie zrozumienie położenia. Trzeba jednak, żeby urzędy więcej na te rzeczy zwracały uwagę. — Ale ja więcej o tych sprawach nie chcę się rozgadywać.

*

Dziś chciałem coś pogadać o dwóch Zjazdach delegowanych S. M. P., jakie się w lwowskiej archidiecezji odbyły, a to: o zjeździe żeńskim w Żółkwi, w dn. 25 czerwca, i o zjeździe męskim w Buczaczu, w dn. 29 czerwca, ale że to sprawy S. M. P. nigdy się nie starzeją, to jeszcze odłożę na drugi tydzień, bo tym razem już nijak dużo gadać.

A teraz jeszcze jedna rzecz: Zauważyłem, jak to w kościele nieraz robią ludzie zamieszanie witaniem się ze znajomymi i t. d. Myślałem, że bywa to tylko wyjątkowo. Zdarza to się jednak często i to wszędzie. Nie dosyć, że się witają, ukłonami to na tę to na drugą stronę (zwłaszcza w mieście) i ściskają sobie ręce, zamiast się modlić, ale jeszcze rozmawiają nieraz półgłosem. Otóż w kościele nie powinno się robić tego zamieszania. Ukłon głową jest jeszcze dopuszczalny, można sobie nawet podać ręce, jeżeli to nie jest w czasie nabożeństwa, ale nie prowadzić rozmów, bo przecie kościół — to nie jest salon zabawowy! Ja jestem zdania, że właściwie w kościele powinno się wszelkie witania ograniczyć, bo tu wszyscy jesteśmy znajomi i wszyscy jako dzieci jednego Boga, a sobie bracia i siostry przychodzimy Boga czcić. A więc jeden drugiemu może ukłonić się, ale nie robić powitań, powtarzam, a tem mniej rozmawiać! Bywało kiedyś też tak, że przed Komunią św. (do której w pierwszych wiekach wszyscy wierni na Mszy obecni przystępowali) na znak braterstwa, pokoju i miłości w Bogu, oddawano sobie ukłony na wzór, jak to i teraz w czasie Mszy św. z asystą (wszyscy to chyba widzieli?) Duchowieństwo się kłania sobie wzajemnie; albo też

tak było jeno w czasie niektórych uroczystości Pańskich. To ja rozumiem! Ale tych rzeczy, co się u nas czasem dzieją nie można pochwalać!

Zatem na dziś dosyć. Ostańcie z Panem Bogiem!

Wasz WOJTEK PLOTKARZ.



Korespondencje

Szczurowice nad Styrem. — Piękna uroczystość. Dnia 11 czerwca b. r. odbyła się w Szczurowicach n. Styrem rzadka uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego nowej świątyni, która zgromadziła liczne rzesze ludności z powiatów: radziechowskiego, brodzkiego i z sąsiedniego Wołynia i stała się poważną manifestacją religijno-narodową.

Aktu poświęcenia dokonał Ks. Dziekan H. Kozaczewski z Brodów, akt erekcyjny odczytał Ks. Prałat W. Oraczewski z Beresteczka, poczem podpisywali go kolejno obecni przedstawiciele duchowieństwa i władz: p. starosta Michalski z Radziechowa, p. pułk. St. Rostworowski z 22 pułku ułanów krechowieckich z Brodów, p. insp. szkolny Fr. Szewczyk i dyr. gimn. T. Andrzejewski z Radziechowa i inni. W podniosłych słowach przemówili X. Dziek. Kozaczewski i p. insp. Szewczyk, podnosząc znaczenie świątyni kresowej dla Kościoła i polskości i wznosząc okrzyki na cześć Ojca św., J. E. X. Metropol. Dra B. Twardowskiego oraz Najjaśn. Rzeczypospolitej, które obecni z zapalem powtórzyli a orkiestra odegrała hymny: papieski i narodowy.

Przy pięknie przystrojonym ołtarzu polowym odprawił pierwszą Mszę św. w nowych murach Ks. Gwardjan OO. Bernardynów z Leszniowa Chryzostom Szczerbiński, podczas której orkiestra i chór parafjalny wykonały piękną Mszę św. Józ. Grubera.

Proboszcz miejscowy dziękował przy końcu obecnym za przybycie, ofiary, wzywał parafjan do dalszej wytrwałej pracy i ofiarności.

Mury wznoszą się do wysokości 6 m. O dalsze łaskawe datki uprasza proboszcz Ks. Jan Witek na konto P. K. O. 409.094.

Uczestnik.



H U M O R

Icek ułanem.

Ieka wzięto do wojska i zapisano go do ułanów. Jakaż to bieda z tym koniem; ani rusz nie chce iść tam, gdzie chce Icek.

Widzi to wachmistrz i pyta:

— A gdzież to jedziecie?

— Albo ja wim? Spitaj pan mojego kunia — odpowiada Icek.

(Ciąg dalszy ze str. 4).

była procesja z relikwiami błog. Jana, w której wzięli udział Areypasterze lwowscy z zastępani duchowieństwa i tłumy wiernych lwowian i z poza Lwowa.

Adwokat — księdzcm. Znany adwokat i uczony prawnik z Lille (Francja), dr. Robert Stahl, otrzymał 9 lipca święcenia kapłańskie z rąk JEm. Ks. Kardynała Lienart'a. 11 b. m. odprawił ks. dr. Robert Stahl swą pierwszą Mszę św. przy udziale rzesz pobożnych z Lille i okolicy.

Klasztor dla świeckich. W kołach uniwersyteckich wiedeńskich zapoczątkowano propagandę, zmierzającą do stworzenia ośrodków klasztornych dla świeckich według reguły św. Benedykta. Chodzi narazie o mężczyzn z inteligencji, żyjących w celibacie.

Jubileusz seminarjum grecko-katolickiego (ruskiego). W roku bieżącym przypada 150-ta rocznica założenia seminarjum duchownego dla greko-katolików we Lwowie. Obchód jubileuszowy odbędzie się jesienią r. b.

Odznaczenie. P. Janina Kostanecka, żona prezesa Polskiej Akademii Umiejętności otrzymała od Ojca św. order „Pro Ecclesia et Pontifice“ („Dla Kościoła i papieża“) za działalność na polu chrześcijańskiego miłosierdzia w krakowskich komitetach parafjalnych i w Krakowskim Arcybiskupim Komitecie Ratunkowym w ciągu minionych 10 lat.

Przeszło 200.000 pieszych pielgrzymów w Rzymie. Według obliczeń ogłoszonych przez komitet Roku Jubileuszowego, liczba pielgrzymów, którzy przybyli dotychczas pieszo do Rzymu, wynosi przeszło 200.000. Większość pochodzi z Włoch, są jednak wśród nich także pątnicy z Hiszpanji, Portugalji, Niemiec, Belgji, Holandji i Węgier. Przeważają osoby w wieku dojrzałym, nie brak jednak i takich, które przekroczyły 60-ty rok życia, a nawet był 79-letni starzec, który odbył uciążliwą 21-dniową drogę pieszo z Vicenza.

Z całej Polski

Proces „brzeski“ na skutek skasowania wyroku warszawskiego sądu apelacyjnego, który zatwierdził był wyrok skazujący, wydany przez sąd okręgowy (z przed roku) przeciw przewodcom tak zwanego „Centrolewu“, uwięzionym w r. 1930 w Brześciu nad Bugiem, odhył się ze szłego tygodnia ponownie w apelacji.

Nowe podręczniki szkolne. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ustaliło wykaz nowych podręczników, przystosowanych do reformy szkolnictwa średniego i powszechnego. W zreformowanej klasie pierwszej szkoły średniej obowiązywać mają nowe podręczniki, których cena nie może przekraczać złotych trzech. Nowe podręczniki zostaną wprowadzone w klasie I, II i V szkół powszechnych, a cena ich maksymalna ma wynieść 2 zł.

Od piorunów zginęło 7 osób. — Onegdaj nad Kielcami i okolicą przeszła gwałtowna burza z piorunami, w czasie której piorun uderzył w dom Jana Boreckiego we wsi Kraino, gdzie zabił jego żonę i dwoje dzieci oraz spalił dom. We wsi Celiny piorun uderzył w dom Antoniego Krogulca, zabił żonę Krogulca Marję i dwie córki oraz harcerza z Warszawy, Jerzego Cegięłę. Ponadto porażeni zostali trzej harcerze z Warszawy. Burza wyrządziła znaczne szkody w polu.

Dokumenty, wywiezione przez władze carskie, wracają do Polski. W tych dniach przyszedł w jednym wagonie kolejowym z Leningradu transport urzędowych dokumentów. Mają to być już wszystkie, które były do zwrotu.

Pomoc dla powoźcian. Ministerstwa Spraw Wewn. i Opieki Społ. zajęły się udzieleniem pomocy mieszkańcom terenów dotkniętych powodzią. Ministerstwo Spraw Wewn. przyczyniło mieszkańcom woj. stanisławowskiego, 80 tonn mąki, która została już wysłana. Ministerstwo Opieki Społecznej wyasygnowało kilkadziesiąt tys. złotych z funduszy przeznaczonych w budżecie na pomoc w wypadkach klęsk żywiołowych.

Jeleń przedhistoryczny? Koło Gdyni w miejscowości Robanowo przy kopaniu torfu robotnicy znaleźli na głębokości 4 metrów w torfie olbrzymi szkielet jelenia; według przypuszczeń jest to szkielet jelenia z odległych czasów przedhistorycznych; być jednak może nie jest z tak dawnych czasów.

Powietrzna trąba przeszła przedubiegłej nocy nad Samborem, przewracając między innymi słupy telegraficzne w okolicy. Przytem ulewa spowodowała zalanie niektórych ulic.

Krwawe zajścia między robotnikami a policją wydarzyły się w Pieszczykach i Suprasiu (wojew. białostockiego), a to mianowicie na tle zmuszania robotników w tamtejszych fabrykach włókienniczych do strajku przez robotników zamiejscowych. Do odparcia tych ostatnich zawezwano policję; w rezultacie wywiązała się ułtarzka (ze strzelaniną). W Suprasiu dwóch robotników zostało zabitych, a kilku rannych, z policjantów zaś kilkunastu poraniono lub poturbowano.

Pożar. W kolonii Kakawa, gm. Godziesze pow. kaliskiego wybuchł pożar w zagrodzie gospodarza Tomasza Fiszera, u którego zapaliła się stodoła. Podniecony wiatrem ogień przeniósł się szybko na zahudowanie Jana Paski, skąd z kolei objął dom mieszkalny Jana Szwozca i dalsze zahudowania. Spłonęło ich kilkanaście. Straty sięgają 100 tysięcy złotych.

Przemysłnicy sacharyny w Katowicach stanęli przed sądem. Są to: Wolf-Lejzor Żmigrod, Maks Mechel Saper, jego syn Karol Saper, Majer Lejhuś Nasielski, Mojsze Bagno, Icek Lubowski i Salomon Halpern (wiadomo, jakiej wszyscy rasy i narodowości). Nadużycia ich na szkodę Skarhu Państwa sięgają sumy 30 milionów zł. Ciekawość, czy oni się nie wycygną z tego „paskudnego“ procesu.

Kronika zagraniczna

Konferencja światowa gospodarcza w Londynie, po paru tygodniowej przerwie w obradach plenarnych (w którym to czasie pracowały jednak różne jej Komisje, jak walutowa, zbożowa i inne), w najbliższych dniach ma znowu podjąć obrady ogólne; nie roszą one wszakże nadziei, by się dało coś doniosłego uchwalić. — Zresztą narazie trudno zgadywać.

Powódź w Rumunji wschodniej w ubiegłym tygodniu przybrała duże rozmiary. Szereg miejscowości było zalanych wodą. 5 osób poniosło śmierć; spustoszenia wyrządziła powódź olbrzymie.

Olbrzymia powódź nawiedziła także Ruś podkarpacką po stronie czeskiej, skutkiem wylewu Cisy i mniejszych potoków. W miejscowości Vylok na 547 domostw około 400 uległo zniszczeniu. Kilka osób zginęło. Czerwony Krzyż i wojsko rozwinęło akcję ratunkową. Rozmiary szkód nie dadzą się obliczyć, są jednak bardzo znaczne.

Zamiast kin — piwiarnie. Kina w Stanach Zjednoczonych przeżywają teraz poważny kryzys. Bezrobocie i brak pieniędzy do takiego stopnia odbiły się na kinach, że właściciele 60.000 kinematografów postanowili przerobić swoje teatry świetlne na piwiarnie. Piwo stało się teraz w Ameryce przedmiotem pierwszej potrzeby... W niektórych kinach podczas przerwy chłopcy wraz z czekoladą, lodami i owocami roznoszą teraz kufle piwa.

W Finlandji odbyły się niedawno wybory, które dały następujący wynik co do rozdziału mandatów: 78 socjalistów, 54 partji rolniczej (agrarjusze), 32 prawicowców, 21 Szwedów, 11 postępowców i 5 z innych drobnych partji.

Upały w Szwecji. Szwecję nawiedziła fala niezwykłych upałów. W Upsali termometr wskazywał wczoraj 37 stopni C. Jest to temperatura nie notowana dotychczas w Szwecji (która ma klimat północny, a więc chłodny). W Sztokholmie temperatura wynosiła około 36 stopni. Jest to najwyższa temperatura od r. 1811. Upały spowodowały w północnej i środkowej części kraju pożary lasów. Ludność pracowała dnie i nocie nad ich ugaszeniem. W akcji gaszenia pożarów brały udział liczne oddziały wojska. — Straty są olbrzymie. Pożar wybuchł m. in. koło Sztokholmu w pobliżu prochowni twierdzy Waxholm. Prochownia była poważnie zagrożona, udało się jednak na szczęście pożar ugasić. — Było wiele wypadków porażenia słonecznego.

Konowalca nie chcą we Włoszech. Przewódca organizacji ukraińsko-narodowej (O. U. N.) pułkownik Konowalec zwrócił się do poselstwa włoskiego w Berlinie z prośbą o udzielenie mu zezwolenia na wjazd do Włoch. Poselstwo odmówiło wydania wisty Konowalcowi, uzasadniając to decyzją władz państwowych rzymskich.

KALENDARZ KOŚCIELNY.

LIPIEC — 1933.

23	N	7 po Z. Św., Apolinar.	10	Antonyja
24	P	Kunegundy, Krystyny	11	Olhy
25	W	Jakóba ap.	12	Prokla i Il.
26	S	Anny matki N. M. P.	13	Sob. Arch.
27	C	Natalji, Pantaleona	14	Akylu ap.
28	P	Wiktora I pap. m.	15	† Władym.
29	S	Marty p., Feliksa pap.	16	Atynogena

Wiadomości gospodarcze

Giełda lwowska

Giełda pieniężna. Dnia 14 lipca: dolar Stanów Zjed. 6.12 zł., kor. czeskie 0.26 zł., liry włoskie 0.46 zł., franki franc. 0.35 zł., franki szwajc. 1.72 zł., szyl. austr. —, funty sterl. 29.7) zł., marki niem. 2.10 zł., belgij. 1.24 zł. Gram złota 5.92 zł.

Giełda rolnicza. Dnia 14-go lipca płacono we Lwowie pszenicę dworską 37.25 zł., zbiorową 35.25 zł., żyto 23.50 zł., owies 14.— zł., jęczmień 19.50 zł., siano 8 zł., masło deserowe 2.60 zł., kuchenne 1.80, mleko pełne 18 gr., jajo 6 gr.

Oplaty targowe zniżono o połowę. Zespraważdań, przedstawionych w Ministerstwie Spr. Wewnętrznych, w sprawie obniżki opłat targowych w miastach i miasteczkach całego kraju, wynika, że opłaty te zostały zniżone mniej więcej do połowy, czyli zostały sprowadzone do rozmiarów, nie obciążających nadmiernie rolników. Obecnie obowiązujące opłaty są uważane za wystarczające na pokrycie własnych kosztów miast, związanych z utrzymaniem placów i urzędzeń targowych.

Z listów do Redakcji

Do Szanownej Redakcji

„Lw. Wiadomości Parafjalnych“
we Lwowie.

W Nr. 2 z 8/1 1933 „Lw. Wiad. Paraf.“ ogłoszono, że wystąpiłem z Kościoła rz. katol.. Obecnie donoszę, że 23/V 1933 powróciłem na łono Kościoła; w kościele Domu Centralnego XX. Misjonarzy w Krakowie złożyłem wyznanie wiary; odnośny dowód znajduje się w Urzędzie Parafji św. Mikołaja we Lwowie.

W związku z powyższem ośmielam się zwrócić z uprzejmą prośbą, aby Szanowna Redakcja zechciała łaskawie ogłosić mój powrót w rubryce „Kronika lwowska“, w której zostało ogłoszone moje wystąpienie.

Niech mi będzie wolno równocześnie dać tu wyraz niezmiernej mej wdzięczności i złożyć gorące podziękowanie Przewielebnemu Księdzu Wilhelmowi Szymborowi, Superjorowi Zgromadzenia XX. Misjonarzy w Krakowie, Rektorowi Instytutu Teologicznego, za skuteczną pomoc, okazaną mi przy przeprowadzaniu formalności związanych z powrotem na łono Kościoła, oraz za życzliwość i wyrozumiałość, jaką Przew. Ksiądz Superjor dla wspomnianej sprawy okazał.

Serdecznie dziękuję za spełnienie mej prośby i łączę wyrazy głębokiego szacunku

Fryderyk Kremer
asystent pocztowy
w urzędzie Kraków 1

Od Redakcji. Zamieszczając z radością powyższy list, uważamy to za jego załatwienie według życzenia Autora. Redakcja.

Kronika lwowska

Parafia św. Marji Magdaleny. Uroczystość swojej św. Patronki obchodzi kościół parafjalny św. Marji Magdaleny w sobotę, dnia 22 lipca. W piątek o godz. 6-tej wieczorem odprawia się uroczyste nieszpory z kazaniem. W sobotę o godz. 6-tej prymaria, o godz. 7, 8 i 9-tej ciche Msze św.; o godz. 10-tej uroczysta suma z kazaniem, celebrowana przez Przew. OO. Dominikanów. O godz. 6-tej wieczorem uroczyste nieszpory z kazaniem, które odprawia również OO. Dominikanie.

Za zezwoleniem Najprzewielebniejszego Ks. Arcypasterza 40-godzinne nabożeństwo, przypadające dawniej w uroczystość św. Marji Magdaleny, będzie urządzone w październiku.

Rekolekcje zamknięte dla pań nauczycielek odbędą się w domu rekolekcyjnym przy klasztorze PP. Sakramentek we Lwowie. Początek 11 sierpnia wieczorem, zakończenie 15 sierpnia rano. Zgłoszenia do dnia 31 lipca w klasztorze, ul. Sakramentek 11.

Powrócił na łono Kościoła Fryderyk Kremer, urzędnik pocztowy (w Urzędzie Kraków 1), przedtem zamieszkały we Lwowie, ul. Japońska 16.

Zapowiedzi

Od 17/VII do 32/VII 1933.

(Przedruk wzbroniony).

W parafji św. Elżbiety. 1) Walenty Maderak i Stefanja Studnicka, Boczna Kulpark. 9. 2) Kazimierz Edward (2 im.) Bommersbach, Zniesienie, i Józefa Netreba, Bogdanówka, Sucha 9. 3) Ludwik Martyniak, Gródecka 127, i Genowefa Ratusińska, Zakopane. 4) Jakób Bernard Bardach, Szeptyckich 27, i Stanisława Antonina (2 im.) Gröger, Obozowa. 5) Królik Marcin Antoni (2 im.), Sułkowszczyzna, i Walerja Józefa (2 im.) Kantycz, Gródecka 127.

W parafji św. Marji Magdaleny. 1) Antoni Sanojca, Warszawa, i Jadwiga Włodek, Murarska 6. 2) Antoni Haluza i Olga Sobota, Nabelaka 4. 3) Bronisław Łukasiewicz, Romanowicza 3, i Helena Fidenkiewicz, Głęboka 4. 4) Hr. Roman Bielski i ks. Anna Sapieżanka, Kopernika 42 i 40. 5) Andrzej Czupa i Stanisława Gorzelak, Zadwórzńska 38.

W parafji św. Marcina. 1) Bogucki Rudolf, Zborowkich 10, i Wowkonowicz Marja, Zniesienie, Kraszewskiego 3. 2) Koszuba Józef, koszary, ul. Zamarstynowska, i Nowicka Julja, Gabrjelówka M. Z. E. 3) Tomiczek Wiktoryn, Suchedniów, pow. Kielce, i Strażek Helena, św. Kingi 20. 4) Litwin Ludwik, św. Kingi 20, i Nowakowska Stefanja, św. Marcina 26. 5) Senyca Jan, Romanowicza 11a, i Mazurek Czesława, św. Kingi 20.

W parafji św. Mikołaja. 1) Müller Władysław i Stanisława Omeiss, Sokoła 1. 2) Haas Karol i Antonina Nalewajko, Chmielowskiego 7. 3) Zygmunt Kunczyński, Blińców, i Marja Bielska, Własna Strzecha 2. 4) Stanisław

Jargon, Parcele krzywczyckie, i Rozalja Leśniak, Jabłonowskich 24. 5) Bardach Jakób, Szeptyckich 27, i Stanisława Gröger, Obozowa 2. 6) Ludwik Litwin, św. Kingi 20, i Nowakowska Zofja, Zielona 18.

FORMY sukien najpewniejsze
gotowe i na zamówienia

M. Kozłowska

5—15 Akademicka 22. I p. — Tel. 35-43.

RUDOLF KORZENIOWSKI

przedsiębiorstwo kaflarskie

Lwów, ul. Asnyka 4. Nr. telef. 106-64

Poleca wszelkie roboty w zakres kaflarstwa wchodzące, wykonane solidnie po cenach umiarkowanych. 1—2

TEGO JESZCZE NIE BYŁO Z POWODU KRYZYSU!!!



Darmo Brown., str. Dz.
U. P. nr. 2341 i 50 nabozi
(bcz zezwolenia policji)

otrzyma każdy bczpłannie, kto zamówi u nas listownie zegarek ze złota francuskiego, nie różniący się od prawdziwego złota 18-karat. za zł. 6'90 z 5-cio letnią gwar., wyregulowany do minuty, 2 szt.

13'50 zł., lepszy gat. fant. Zł. 7'95, 10'—, 13'—, 15'—, kryty „Ankier“ z trzema kopertami Zł. 11'95, 13'—, 15'—, 18'— i 25'—. Na rękę damski lub męski Zł. 9'95, 12'—, 14'—, 18'— i 25'—. Dewizki ze złota francuskiego 1, 2, 4, 5 zł. Budziki stołowe Zł. 10'—, 12'— i 15'—.

Za koszta przesyłki płaci kupujący. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem. W razie niepodobania się zwracamy pieniądze. — Adresować: Fabr. zeg. 1—1 E. JAKUBIŃSKI, Warszawa, ul. Leszno 60. L. W. P.

**CHORAĞWIE
SZTANDARY**

• DOSTARCZA

ODDZIAŁ LITURGICZNY

TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
LWÓW — UL. RUTOWSKIEGO 5

Próbki i oferty wysyła się odwrotnie.

„Głos Eucharystyczny“

miesięcznik poświęcony czci Przenajśw.
Sakramentu.

Całoroczna prenumerata 3— zł.

Redakcja i Administracja: Lwów, Zygmuntowska 4.

ARTYSTYCZNA NAPRAWA DYWANÓWprzyjmuje się
do roboty

smyrneńskie dywany oraz do strzyżenia. Wełna i kanwa na składzie. — Dywany perskie, fabryczne i kilimy do czyszczenia. — Sklep kilimów i dywanów smyrneńskich

OKAZYJNA SPRZEDAŻ DYWANÓW PERSKICH

FILOMENA BORKOWSKALwów, pl. Bernardyński 12 31-54
naprzeciw Hotelu Krakowskiego i ul. Piekarskiej.**Fryzjer** męsko-damski **STANISŁAW RYCKER** Lwów, ul. Batorego 14

Poleca: Ondulacja 1 zł.; manicure 50 gr. — Elektryczna ondulacja od 10 zł. Farbowanie henną od 10 zł. Golenie w abonamencie 25 gr. — Strzyżenie panów 80 gr., młodzieży szkolnej 50 gr. 31-52

EDWARD MAKOWSKI

Lwów, ul. Piłsudskiego 12

telefon 71-74. — wykonuje wszelkie roboty kaflarskie t. j. piece nowe, stare i naprawa we Lwowie i na prowincji po cenach najniższych. 1-6

Rok 1860 **POPIERAJCIE T.: 166****WARSZTATY CHRZEŚCIJAŃSKIE****MARJAN BENDL**

Składy i warsztaty blacharskie

Lwów, ul. Wronowskich 6.

Przyjmuje gruntowne naprawy dachów, rynien, rur, pod gwarancją. Kryje dachy blachą pocynkowaną, miedzianą, cynkową, wieże, gzymsy, ornamenty, gromochrony. 5-10

KATOLICKA PRACOWNIA OBUWIA**JAN FURDA**

Lwów, ul. Ossolińskich 12

Znana ze solidności

Wykonuje obuwie wszelkiego rodzaju: damskie, męskie, dziecinne, buty z cholewami nieprzemakalne, gumowe i sportowe, oraz wszelkie reperacje obuwia, rychło i solidnie. — Dla Panów Akademików zniżka. 9-20

Chodniki z gałganków

(szmatek), sznurków, szpagatu

wykonuje najsolidniej

25-52

KATOLICKA TKALNIA

Lwów, Gródecka 101.

Pozatem poleca: Piótna lniane, ręczniki, sienniki pościelowe, Sznurowy, szpagaty, len, konopie, kłaki i t. p.

ODBICIAHafty, mereżki ręczne, masz. — Monogramy, guziki, endle **Zakład haftów**

10-30

KOZŁOWSKA. Akademicka 22, I p. — Tel. 35-43.

Pracownia trykotarska, Lindego 3. I. p. na lewo. Przyjmuje wszelkie przeróbki; wykonuje pulwery, podrabianie pończoch i podnoszenie oczek. Kursy trykotarstwa ręcznego i maszynowego. 9-10**PIECE KUCHENNE KAFLOWE** oraz wszystkie roboty w zakres kaflarstwa wchodzące wyk. solidnie i tanioDługoletnia Firma **WOLAK JÓZEF** Lwów, ul. L. Sapiehy 81. Tel. 36-37, mieszk. 43-65. 1-4**Latarnie grobowe**

poleca

M. HALICKI

LWÓW, Rzeźbiarska 3.

3-4

FUTRA damskie i męskie, lisy, krawatki, za-
rękawki i pelerynki futrzane, wykonuje
starannie, gustownie i sumiennie. — Przechowuje futra
przez lato w specjalnym magazynie-chłodni. — Ceny
przystępne — **MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER**
Karola Schürera — Lwów, Senatorska 11 a.
4-52 Telefon 69-56. (boczna Romanowicza)**KATOLICKI MAGAZYN KONFEKЦИИ DAMSKIEJ
I NOWOŚCI DLA PAŃ**

Józef Hausner, Lwów, Krakowska 15

Wielki wybór płaszczy damskich,
kostjumów i sukien. Poleca po ce-
nach konkurencyjnych już od 35 zł. 10-52**Pryw. Seminarjum Nauczycielskie Koed. im. B. Prusa**

z prawami szkół państwowych

p r z y j m u j e **WPISY** na kurs III, IV i V
i udziela informacji codziennie od godz. 9 do 14.
Adres: **Lwów, ul. Czwartaków 16** (boczna
Szymonowiczów). — Telefon 33-12. 4-6**Chrześcijańska wytwórnia obuwia** wykonuje obuwie luk-
susowe oraz wszel-
kie roboty w zakres szewstwa wchodzące, po cenach bar-
dzo niskich **JAN OBIREK, Akademicka 23** (w podwórzu).
8-10

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Ignacy Chwirut. — Nabl. Tow. „Biblioteka Religijna“.

Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.